



TEN ZŁY

NATALIA
DZIADURA

Był bogiem. Ona nauczyła go,
jak być człowiekiem.



NATALIA DZIADURA

TEN ZŁY



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Paweł Panczakiewicz
Zdjęcie na okładce: © FXQuadro / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Natalia Dziadura

Copyright © 2021, Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66890-05-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/niegrzeczneksiazki



www.wydawnictwokobiectwo.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiectwo.pl



ROZDZIAŁ I

Niestety nie można powiedzieć, że dzień, w którym przyjechała do swojego nowego domu, był wyjątkowy. Pogoda już od wielu dni zniechęcała do działania. Deszcz nawet nie padał – zwyczajnie sięgał w sposób przypominający o dreszczach rozchodzące się pod ciepłą kurtką. Droga również nie należała do emocjonujących – kilometry nudnej autostrady tylko usypiały, korek pod koniec sprawił, że miała dosyć dnia, a mapa GPS, z której korzystała, najwidoczniej nie bardzo radziła sobie z rzeczywistością. Koniec końców jednak wyprowadziła ją na drogę prowadzącą do Orlic.

Orlice były, jak powiedział prawnik przez telefon, ostatnim miejscem, gdzie zdoła zatankować i zrobić zakupy. Potem czekał ją ciąg małych wiosek i ostateczny cel podróży: Jarzębice, osada leśna schowana na skraju ciągnącego się kilometrami rezerwatu przyrody Ptasie Uroczyisko. Dom, który odziedziczyła po pradziadkach, kojarzyła mgliście, była tam

kiedyś jako dziecko, ale potem rodzice wyjechali do Gdańska i kontakty raczej ograniczały się do telefonów i kartek wysyłanych na święta. Pradziadek majaczył w jej pamięci jako duży mężczyzna z bujną siwą brodą, posturą przypominający niedźwiedzia, zawsze ubrany w robocze spodnie i koszulę w kratę. Po prababce podobno odziedziczyła urodę i charakter, co niejednokrotnie wypominały jej i matka, i babka, marnując pod nosem, że tamta była diabłem wcielonym. Może i tak, ona pamiętała raczej, że prababcia opowiadała straszne historie, pozwalała leżeć w hamaku i pachniała koźmi. Nigdy nie zależało jej na tym, by dowiedzieć się, co wpłynęło na fakt, że relacje rodziców i dziadków z gospodarzami Jarzębic były tak oziębłe, ale z plotek krążących po rodzinie wiedziała, że prababcia odesłała synów z domu na wychowanie, gdy byli małymi chłopcami, i nie kwapiła się do utrzymywania rodzinnych więzów.

W Orlicach, mieście liczącym może sto tysięcy mieszkańców, życie płynęło leniwie i spokojnie. Nie było tu żadnych atrakcji turystycznych i wielkich firm, ale sama miejscowość wyglądała jak z pocztówki. Piękne stare kamienice, park w centrum, brak nachalnych hipermarketów. Jadąc ulicami, Lila doszła do wniosku, że po pełnym życia Gdańsku będzie to miła odmiana. Podjechała pod nieduży market i zatrzymała samochód na prawie pustym parkingu. Dla niej rzecz niespotykana. W jej rodzinnym mieście parkowanie zawsze zajmowało dużo czasu i istniało ryzyko, że wróci się do porysowanego auta, co akurat w przypadku jej hondy nie byłoby szczególną katastrofą.

Zapakowała do wózka to, co wydawało się najbardziej potrzebne, przynajmniej w pierwszym tygodniu. Nie do końca

wiedziała, w jakim stanie jest dom, ale podejrzewała, że może być kiepsko. Od kilku lat nikt tam nie mieszkał. Prawnik stwierdził tylko, że dom ma opiekuna, który po śmierci właścicieli czuwał nad całością. Lila podeszła do tego sceptycznie – słyszała o przypadkach, kiedy nawet okna wymontowano z pustych domów. Miała trochę żal do rodziców, że o spadku powiedzieli dopiero teraz, ale podobno zapis w testamencie był jasny i dom będzie należał do niej dopiero po jej dwudziestych piątym urodzinach. Czyli w czerwcu.

– Tak, mam, tak, jestem. – Z telefonem przy uchu pchała koszyk do kasy. – Nie, pamiętam o pułapkach na myszy! Tak, napiszę, gdy dojadę. – Rzuciła okiem na kolejkę i włożyła zgrzewkę wody do kosza. Mama była absolutnie przeciwna jej wyjazdowi, uważała, że prawnik powinien to spieniężyć. Była na nią również trochę zła o to, że Lila zerwała z chłopakiem, i twierdziła, że tak naprawdę ucieka, zamiast zachowywać się jak dorosła. – Ja ciebie też. Pozdrów tatę! – Telefon wypadł jej z dłoni i rozbił się na kilka części na podłodze sklepu. – Kurwa! – zaklęła siarczyście i poczuła się jak zła baba, gdy matka z dwójką maluchów spojrzała na nią z przyganą. Zawsze jest jakaś matka z dziećmi, kiedy się przeklina. Standard.

– Pomóc? – Podniosła oczy. Najprzystojniejszy facet, jakiego widziała w życiu. Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, ukląkł i pozbierał rozwalony sprzęt. Sprawnie poskładał smartfona. Złapała się na tym, że chętnie roztrzaskałaby go jeszcze raz. Co najmniej. – Powinien działać. – Podał jej telefon, uśmiechając się katalogowym uśmiechem. Zrobiły mu się ładne zmarszczki przy piwnozielonych oczach.

– Dziękuję! – wychrypiła nie do końca swoim głosem, przeklinając się w duchu za brak makijażu, durną czapkę na



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

